

# **Konopnickiej flirty z wolnością**

Katarzyna Nadana

# Roztrząsania i rozbiory

## Konopnickiej flirty z wolnością

Książka Leny Magnone<sup>1</sup> to po pracach Krystyny Kłosińskiej, Ewy Kraskowskiej, Agaty Araszkiewicz, Renate Ingebrandt czy Ursuli Phillips kolejna bardzo ważna monografia twórczości jednej z polskich pisarek napisana w kręgu krytyki feministycznej. Jednak w odróżnieniu od Żmichowskiej, Zapolskiej, Nałkowskiej czy Świrszczyńskiej Maria Konopnicka dość powszechnie uważana jest dzisiaj za autorkę anachroniczną i nawet dla krytyki spod znaku *gender* wydaje się niezbyt ciekawa. Czy rewindykacja jej twórczości dokonana przez Lenę Magnone jest w stanie podważyć takie oceny? I tak, i nie.

Za swoiste *signum temporis* można uznać fakt, że książka Magnone ukazała się niemal równocześnie z biografią Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej napisaną przez Annę Nasiłowską. Obu badaczkom wspólne wydaje się pragnienie rehabilitacji twórczości pisarek z punktu widzenia feminizmu nie dość odważnych i konsekwentnych – lawirujących, poszukując wolności w systemie, który im ją odbiera, a który boją się otwarcie zakwestionować. Z pogmatwanego tekstu, jakim jest ich biografia i twórczość, narzędzia krytyki feministycznej pozwalają jednak wydobyc znaczące sprzeczności, świadczące o ukrytych punktach oporu.

Lena Magnone, która opracowała również listy Marii Konopnickiej do dzieci, widzi w biografii tej autorki walkę o własną pozycję jako pisarki w patriarchalnym społeczeństwie, podzielonym na dwa stronnictwa: postępowe i konserwatywne. Każdy z tych obozów na swój sposób rościł sobie do niej prawo i przykrawał jej twórczość na swoją miarę. Chętnie widziały w niej „wieszczkę narodową”, jednak

---

<sup>1</sup> L. Magnone *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2010.

## Roztrząsania i rozbiory

pozycja ta była bardzo niewygodna, gdyż czyniła z Konopnickiej zakładniczkę obu tych frakcji i własnego wizerunku publicznego. Ofiarą swojej popularności staje się tu, zdaniem Leny Magnone, zarówno osoba prywatna, jak autorka wybitnych, a niemal nieznanych dzieł, które nie pasowały do jej wizerunku obrończyni ludu i gorliwej patriotki.

Dający się zauważyć rys bierności w postawie Konopnickiej, która jako kobieta i pisarka bynajmniej nie podejmuje radykalnej walki o prawo do samostanowienia, lecz raczej próbuje stworzyć własną niszę wśród zastanych warunków, Magnone uznaje za pewną historyczną konieczność – według niej poetka właściwie nie mogła rozegrać własnej biografii inaczej. Badaczka przedstawia swoją bohaterkę na tle epoki pozytywizmu, która w całości zostaje tu poddana swoistej psychoanalizie, ujawniającej charakterystyczne dla niej „wyparcia” i „symptomy”, z pewnością ważące na twórczości Konopnickiej. Książka Magnone podobna jest w tym do *Klasycyzmu, czyli prawdziwego końca Królestwa Polskiego* Ryszarda Przybylskiego. Zarówno Przybylski, jak Magnone za przedmiot analizy obrali epoki niemal programowo odcinające się od własnego Ja i wewnętrznych niepokojów jednostki. Różnica w metodzie tych poszukiwań – hermeneutycznej u Przybylskiego, psychoanalitycznej u Magnone – wydaje się nie tak duża: poszukiwanie śladów wyparcia u Konopnickiej okazuje się prawie tożsame z poszukiwaniem przez Przybylskiego śladów niepokojenia się opisywanych twórców Oświecenia z prawdami jawnie przez nich głoszonymi.

Lena Magnone tworzy w swojej książce fascynującą narrację biograficzną. Jej Konopnicka to niemal 35-letnia kobieta, która z kilkorgiem dzieci opuszcza nagle męża i prowincję, aby próbować samodzielności jako poetka w Warszawie. To kobieta, która – zgodnie ze schematem przedstawionym przez Grażynę Borkowską w *Cudzoziemkach*, a który Lena Magnone przejmuje – buduje swoją tożsamość na byciu „człowiekiem”, a nie „kobietą”, czyli poświęca swoje płciowe Ja na rzecz publicznego wizerunku pisarza zaangażowanego społecznie. Konopnicka podejmuje w ten sposób grę, która według Borkowskiej była typową dla pisarek pozytywizmu strategią mimikry – samotna kobieta, aby przetrwać i pełnić pewną rolę publiczną w społeczeństwie, marginalizuje swoją płć, poświęcając ją na rzecz wyzbytego płciowości „człowieczeństwa”. W rozumieniu Magnone to zubożenie własnego Ja prowadzi do prawdziwego dramatu rodzinnego, wpływając zasadniczo i negatywnie na życie córek poetki. To relacjom matki z córkami poświęcone są najbardziej frapujące rozdziały książki Magnone. Córki w rozumieniu badaczki stają się ofiarami matki, reprezentując – jako lacanowskie symptomy – te aspekty osobowości Konopnickiej, które ona sama musiała poświęcić, aby przetrwać. Lena Magnone rozumie zarazem owe zmagania matki z córkami jako konfrontację dwóch generacji – pozytywistycznej i modernistycznej. Wyparta przez pozytywistkę kobiecość wraca ze zwielokrotnioną siłą w osobowościach córek, stając się swoistym rodzinnym „symptomem”.

Magnone snuje więc najpierw sugestywną, opartą na nieznanym dotąd dokumentach osobistych wizję relacji pomiędzy Konopnicką a jej obdarzoną ponad-

## Nadana Konopnickiej flirty z wolnością

przeciętną urodą i temperamentem najstarszą córką, Heleną, która, urodziła nieślubne dziecko. Zostało ono jej przez rodzinę odebrane i oddane pod opiekę mamce na wsi. „Złe prowadzenie się” Heleny było przez wiele lat główną przyczyną udręki Konopnickiej. Helena była – zgodnie z późnodziewiętnastowieczną nomenklaturą psychiatryczną – histeryczką, a ponadto kleptomanką. Konopnicka często musiała przechodzić koszmar związany z procesami o kradzieże. Szybko więc całkowicie się od córki zdystansowała, oburzona także tym, że ta wykorzystywała jej pozycję, nieustannie psując pisarce opinię. Helena szantażowała ją emocjonalnie, groziła samobójstwem, oskarżała o okrucieństwo wobec siebie i trzeba przyznać, że według dzisiejszych pojęć miała sporo racji, zważywszy chłód i pogardę, z jaką traktowała ją Konopnicka, która w końcu była prawdopodobnie odpowiedzialna za decyzję o odebraniu jej dziecka (w świetle tego faktu kleptomania Heleny – czego Magnone chyba nie dostrzegła – daje się odczytać jako symptom aż nadto zrozumiały – okradziona wyraża swój protest, okradając...). Wstrząsające i rzucające cień na poetkę są także fakty dotyczące dalszych losów jej córki – umieszczona przez rodzinę z zakładzie zamkniętym, zostaje niejako całkowicie porzucona przez matkę, która przestaje się nią interesować i nawet z okazji Bożego Narodzenia nie wymienia jej imienia.

Niemal równie dramatyczna była relacja Konopnickiej z drugą córką, Laurą Pytlińską, która marzyła o karierze aktorskiej i w końcu osiągnęła swój cel za cenę ciągłych zmagania z matką, robiąc wszystko, co w jej mocy (a jako osoba publiczna mogła wiele), by córka nie opuściła męża i by nikt nie odważył się zatrudnić jej w teatrze. Konopnicka – sama łamiąca swoimi wyborami życiowymi niejedną konwencję obyczajową – o zawodzie aktorki myślała bardzo stereotypowo, posądzając utalentowaną córkę – całkowicie niesłusznie – o próżność, lenistwo i rozwiązłość.

Magnone przybliży też inny mało znany okres w życiu Konopnickiej. Chodzi o niemal dwudziestoletni okres podróży poetki, która zmęczona skandalami wywoływanymi przez Helenę, decyduje się w roku 1890 na opuszczenie Warszawy i odtąd nieustannie zwiedza Europę w towarzystwie swej przyjaciółki-malarki, Marii Dulębianki. Magnone przedstawia ten okres w życiu Konopnickiej jako okres wolności osobistej, być może także związku miłosnego z inną kobietą (ale nie dostarczy tutaj swoją książką sensacji – rozpowszechniona w XIX wieku konwencja romantycznej przyjaźni między kobietami może – zdanie to podziela też wiele innych badaczek – pomieścić w sobie zarówno miłość lesbijską, jak i głęboką przyjaźń i wspólne życie, alternatywę dla patriarchalnego małżeństwa). Wolność ta przyczynia się także, zdaniem autorki monografii, do uwolnienia sił twórczych Konopnickiej, która tworzy wówczas swe najwybitniejsze dzieła, na przykład nowele z cyklu *Na normandzkim brzegu* czy *Liryki włoskie*. Wolność ta ma jednak swój paradoksalny rewers, który właściwie należałoby nazwać po imieniu: hipokryzją. Konopnicka daje sobie osobistą swobodę, ale robi to przecież wtedy, gdy przebywa daleko od domu, aby nie narazić się na plotki; zarazem żyje z wydawania drukiem w kraju utworów, które mają spełnić oczekiwania jej dotychczasowej publiczności

## Roztrząsania i rozbiory

ści, a więc jest tej publiczności niejako dalej podporządkowana. W końcu owa publiczność zaczyna protestować, czytając tragiczne wiersze poetki o tęsknocie za krajem, który dobrowolnie opuściła i do którego może w każdej chwili wrócić...

Magnone powtarza za Borkowską tezę, że Konopnicka w tym okresie zdobyła się na niezależność, na jaką nie odważyła się wtedy żadna inna polska pisarka, chociaż zdecydowanie stroniła od otwartych feministycznych deklaracji. Jednak ostateczny bilans życia poetki nie wypada tak pozytywnie. Magnone uznaje powrót autorki do kraju na początku XX wieku i obchodzony przez cały naród jubileusz jej twórczości w roku 1902 za całkowitą klęskę osobistą poetki, apogeum jej uwikłania w groteskową formę „wieszczki narodowej”, która pochłania ją jako człowieka, a której najwyraźniej nie jest się w stanie oprzeć.

Tak zarysowana biografia Konopnickiej staje się u Magnone pryzmatem, przez który badaczka przygląda się twórczości pisarki, dostrzegając coraz to nowe jej aspekty. Docenia przede wszystkim – idzie tu zresztą śladem Aliny Brodzkiej – obfitą i mało znaną nowelistykę pisarki. Skupia swoją uwagę na tych przede wszystkim utworach, których fabuła osnuta jest na historiach kobiet i relacjach pomiędzy nimi, relacjach, tworzących, zdaniem badaczki, charakterystyczną formę tych nowel. Typowa dla nich jest bowiem według Magnone narracja w postaci rozmowy dwóch kobiet lub opowiadania jednej kobiety o życiu innej. Badaczka stawia tezę, że ta część twórczości była dla pisarki sposobem na wewnętrzne przyswojenie sobie punktu widzenia córek; medium, dzięki któremu próbowała nawiązać z nimi kontakt – zwłaszcza z Heleną, której rysy można śledzić w bohaterkach z cyklu *Za kratą* czy w portretach szalonych kobiet z ludu (*Anusia, Na rynku*). Próba zdania relacji z niešťczęśliwej, niemożliwej miłości pomiędzy matką a córką jest także, zdaniem Magnone, nowela *Panna Florentyna*. Te i inne nowele Konopnickiej, jak również epos *Pan Balcer w Brazylii* czy cykl poświęcony włoskim Madonnom to jej zdaniem dowody na kobietocentryczną wrażliwość Konopnickiej, której nie wyraziła ona nigdzie w formie feministycznych manifestów, a którą dostrzegła i doceniła w niej może dopiero Świrszczyńska. Te mało znane utwory Konopnickiej uważa Magnone za najbardziej interesujące z punktu widzenia krytyki gender, a zarazem za jej najwybitniejsze osiągnięcia literackie.

Magnone próbuje także uświadomić współczesnemu czytelnikowi walory poezji lirycznej Konopnickiej, interpretując je poprzez Kristevowską kategorię semiotyczności. Osierocona przez własną matkę (czy też może własnej matki się wypierająca) i osierocająca własne córki pisarka ustępuje w tej poezji miejsca kobiecie, wyrażającej w sylabotonicznym rytmie charakterystycznym dla poezji ludowej swoją kondycję sieroty i tęsknotę za Matką jako podstawowe „nastrojenie” własnej egzystencji i jako swoistą ludową filozofię życia, w której niešťczęście bycia człowiekiem to niešťczęście osierocenia, oderwania od matki. Głęboki sens tych na pozór monotennie nawracających motywów liryki Konopnickiej polega, według Magnone, na wyrażeniu poprzez poezję meliczną doniosłości związku z matką jako podstawowego faktu egzystencji. Specyficzny rytm i ton tych liryków, ewokujący nastroj smutku i tęsknoty, doceniał także – przypomina badaczka –

## Nadana Konopnickiej flirty z wolnością

Bolesław Leśmian, który uważał je za wybitne osiągnięcie poetyckie i kwintesencję liryzmu.

Wobec fascynującej, świetnie napisanej książki Magnone, zawierającej ogromnie bogaty materiał faktograficzny oraz wnikliwe analizy twórczości Konopnickiej, trudno w gruncie rzeczy zdobyć się na krytyczny dystans, postarajmy się jednak postawić autorce kilka ogólniejszych, a następnie bardziej szczegółowych zarzutów i pytań. Po pierwsze, czy analizowane przez nią teksty Konopnickiej byłyby dla nas równie interesujące, gdyby nie przedstawiona przez nią w odpowiedni sposób biografia poetki. Wprawdzie czytanie tekstu poprzez biografię przynosi niezwykle ciekawe wyniki, ale same teksty Konopnickiej prawdopodobnie nie przemówiłyby do nas z taką siłą, gdyby nie ten zewnętrzny wobec nich klucz. Podobnie jest z podjętą przez Magnone próbą psychoanalizy pozytywizmu jako epoki i psychoanalizy samej pisarki. Paradoksalnie, przyjęta metoda interpretacji staje się tu ciekawsza niż interpretowany tekst kultury i wyraźnie się wobec niego autonomizuje. Zamiast dowiedzieć się, co ważnego mieli do powiedzenia pozytywiści o ludzkiej egzystencji, dowiadujemy się jedynie, dlaczego nie chcieli o niej myśleć i mówić, ewentualnie – gdzie jednak mimochodem o niej wspomnieli. Podobne detektywistyczne dociekania są oczywiście pasjonujące, ale czy świadczą o przewadze pozytywizmu nad – na przykład – romantyzmem albo stawiają twórczość Konopnickiej ponad twórczością George Sand? I czy to nie paradoks, że metody krytyki feministycznej, wypracowywane w oparciu o lekturę pisarek zbuntowanych i często płacących najwyższą cenę za swój nonkonformizm, zaczynają służyć „głębokiemu rozumieniu” motywów postępowania pisarki, która nie odczuwała potrzeby walki o prawa kobiet, a sięgając po wolność, często jednocześnie wybierała konformizm na granicy dulszczyzny, poświęcając własne córki?

Lena Magnone chce nam przedstawić Konopnicką jako ofiarę pewnych obiektywnych, historycznych konieczności. Przekonuje nas, że poetka „musiała” uprawiać pewną grę z odbiorcą, aby przetrwać jako osoba i pisarka w środowisku w gruncie rzeczy bardzo jej wrogim. Tworzy konsekwentnie portret osoby chowającej swoje prawdziwe życie za starannie wypracowanym publicznym wizerunkiem i w celach zarobkowych piszącej teksty na zamówienie dla określonej publiczności. Owo „musiała” jest słowem, które dziwnie często pojawia się w książce badaczki, nasuwając podejrzenie, że to jej własny symptom. Czy nie nazbyt mocno chce nas ona przekonać, że ceną przetrwania w prowincjonalnym, obskuranckim środowisku jest po prostu konformizm? Czy nie toczy tu z nami pewnej gry, zachęcając do uwierzenia w konieczności, w które ostatecznie Konopnicka uwikłała się dobrowolnie? Czy stawianie takich tez nie wchodzi w konflikt z emancypacyjnym sensem krytyki feministycznej? Chyba że krytyka feministyczna dotarła właśnie do miejsca, kiedy może z empatią pochylić się nad kobietami, które nie mają dość siły, aby oprzeć się presji społecznej, co oczywiście może ten sposób interpretacji uczynić bardziej ludzkim, ale grozi niestety rozmyciem jego podstawowych założeń krytycznych.

## Roztrząsania i rozbiory

Co do tez szczegółowych, to najmniej przekonująca jest dla mnie ta, że nowele Konopnickiej poświęcone tragicznym losom kobiet z ludu są formą przepracowywania konfliktów z córkami i zrozumienia ich odmienności. Głęboko znaczący jest bowiem moim zdaniem fakt, który Magnone całkowicie w swoich analizach pomija, że Konopnicka czyni swoimi bohaterkami kobiety z innej, niższej warstwy społecznej. Pochylanie się nad nieszczęściami takich bohaterek, pozbawionych w porównaniu z pisarką pewnych możliwości życiowych, służy raczej nie mediacji i przepracowywaniu problemów, lecz właśnie ucieczce od własnego Ja i od własnej wolności, której jako wielkomięjska, kosmopolityczna inteligentka pod koniec XIX wieku ma już całkiem sporo. Dlaczego Konopnicka opisuje wciąż życie chłopiek i robotnic, skoro ma dostateczną wiedzę i doświadczenie, aby opisać życie inteligentek, pisarek, artystek, a może nawet lesbijek? Czy próba zbawiania innych nie wybawia jej skutecznie od niepokojącej konieczności zbawienia samej siebie? Czy Konopnicka nie projektuje na swoje chłopskie bohaterki własnej bierności? Czy na przykład współczucie wobec skazanej na nieszczęśliwe małżeństwo żony Glapy nie służy odciążeniu własnej uwagi od faktu, że ona sama mogłaby przy odrobinie cywilnej odwagi uwolnić się poprzez rozwód od męża, który przez trzydzieści lat separacji był dla niej tylko ciężarem?

Wydaje mi się, że ten brak w twórczości pisarki bohaterek, które mogłyby się stać wiarygodnymi portretami jej samej, jej córek czy choćby Dulebianki, to trop, który może nas poprowadzić dalej niż obecne rozważania Magnone. Znaczący z tego punktu widzenia jest fakt, że badaczka nie podejmuje się analizy pierwszego, debutanckiego dramatu Konopnickiej poświęconego antycznej filozofce Hypatii. To tam, na początku swojej drogi twórczej, pisarka stworzyła „inteligentką” i „feministyczną” bohaterkę, z którą prawdopodobnie mocno się utożsamiała. Jak ją sobie wyobrażała? I czy po skandalu, jakim było wydanie zawierającego ten dramat tomu *Z przeszłości*, który doprowadził do ukorzenia się poetki przed Kościołem i publicznego odwołania swoich „wolnomyślicielskich” poglądów (o czym *notabene* Magnone także nie wspomina), pisarka nie nabawiła się czegoś, co moglibyśmy określić jako kompleks Hypatii? Czy to nie wtedy stała się w dużej mierze niewolnicą ludu, którego nienawiści się przestraszyła?

**Katarzyna NADANA**

**Nadana** Konopnickiej flirty z wolnością

## Abstract

**Katarzyna NADANA**

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences  
(Warszawa)**

### **Konopnicka: flirting with freedom**

Review: Lena Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy* ['Maria Konopnicka. Mirrors and the symptoms'], słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010.

The book by Lena Magnone describes the life and works of Maria Konopnicka using the methodology of feminist criticism. The reviewer presents the most interesting theses of the book concerning the poet's biography (personalities and vicissitudes of Konopnicka's daughters as 'symptoms' of the poet's repressed femininity) and her works (her woman-centric sensitivity as reflected in her short stories, orphanage and importance of a relationship with the Mother as the leading theme of lyrical verse and its relation with the melical form of the Konopnicka poetry). Magnone also proposes her own perspective of insight of the poet's works, emphasising the meaningful lack therein of a representation of female characters belonging to her own social stratum.

